

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i  
świąt wroczyŝtych w drukarni Stanisława  
Gieszkowskiego.



Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć  
miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy  
cztery dziesięć.

# GAZETA KRAKOWSKA.

## OBSERWACJE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psycho- metr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
15	6 27" 7. 2 3. 10 26 11.	032 510 031	+ 4° + 3. + 0.	8 4. 5 1. 7 1.	29 ZPl. Zachodni ślaby 31 Południowy .. 83 ZPl. Zachodni wicher	Chmury Pochmurno .. Snieg

Zatem barometr w przeciągu 16 godzin opadł 8 linii.—

## Wiadomości zagraniczne.

— Warszawa 9 Grudnia. —

Ponowionem zostało w Gazecie Policyjnej rozporządzenie Warszawskiego Ober-Policmajstra, aby bramy, furtki oraz drzwi od domów najpóźniej o godzinie 11tej w nocy zamykaue były.

Według prywatnie powziętej wiadomości, właścicielami losu wziętego z kantoru Wertheima, na której w zaonegdajszem ciągnienu 66 Loteryi Klasyycznej, padła najwyższa wygrana rsr. 75,000 (pół miliona złotych), są następujące osoby: jeden z tutejszych prawników, żona fortepianisty, lakiernik, służąca; i część tegoż losu uronioną została w kantorze, a 1/10 zakupione być miały przez kupca z Petersburga, w czasie pobytu jego w Warszawie, i jak słyhać przezeń rozdane zostały osobom tu zamieszkałym.

W Berlinie daje teraz koncerta na wioloncelli panna Cristiani z Paryża.

— Paryż 30 Listopada. —

Wczoraj w południe, p. Dumon, minister robót publicznych, w towarzystwie p. Guizot położył kamień węgielny pod nowy pałac ministerstwa spraw zagranicznych.

Ismael-Bej, syn Ibrahima Paszy, przybył wczoraj do Marsylii statkiem pocztowym *Herculanum*. Wyjeżdża dziś do Paryża, gdzie kończyć będzie swe nauki.

Od kilku dni parostatek *Cameleon* oczekuje w porcie Marsylii na xieżnę Isly i jej dzieci, aby je przewieźć do Algieru.

W tej chwili czynią wielkie przygotowania przy ulicy Pepiniere, w pysznym pałacu należącym do rządu, w którym jak zapewniają, pomieszczony będzie poseł marokański.

Według dz. *National* p. Guizot nie wyszedł jeszcze z bolesnej choroby, która go do bardzo ścisłej diety zmusza. »Jego bóle, mó-

wi ten dziennik, są od niejakiego czasu mniejsze i częstsze, i sądzić należy, że zupełna spokojność stanie się dla niego nieodzowną.

— Londyn 29 Listopada. —

W skutku pisma lorda Russel znajduje się w obiegu do podpisów wezwanie do lorda majora Londynu, aby zwołał zgromadzenie rady municypalnej, końcem ułożenia petycyi do królowej o dozwozenie wolnego dowozu zagranicznego zboża do Anglii.

Wczoraj w tawernie londyńskiej nastąpiło zgromadzenie najznakomitszych kupców i bankierów, na którym postanowiono podać przedstawienie do pierwszego ministra względem bezwzłocznego zwołania parlamentu, w celu postanowienia zmian co do praw zbożowych.

(Z korespondencji). Wielka agitacya przeciw prawom zbożowym, którą około przed trzema tygodniami przepowiedziałem, a której ministrowie przed dwoma tygodniami mogli jeszcze zapobiedz, rozpoczęła się teraz na poważnie. Manifest lorda Russel przebiegł jak błyskawica przez cały kraj; zwiastuje bowiem rozproszonym żywiołom opozycyi, że znowu przedmiot i przewodce mają. Wigowskie stronnictwo dogodną obrało chwilę, do silnego znowu wystąpienia na politycznej widowni. Lord Grey zajmie miejsce w izbie parów pierwszy raz po śmierci swego ojca; lord Morpeth (syn hrabiego Carlisle) pójdzie za jego przykładem i zda je się że i lord Ashley, wątpliwy stronnik pana Peel, w kwestyi praw zbożowych przyłączy się do wigów.

Zapewniają że wojsko angielskie ma być powiększone o 6000 ludzi.

Nawa polityczna stariej Anglii zagrożona jest teraz zewsząd burzami i wichrami, które młodszych marynarzy bardzo przerażają, a mniej mocno zbite pokłady zachwiać mogą. Na Wschodzie jedna z największych armij, jaka kiedykolwiek zebrana była w Azji pod chorągwiami angielskimi, czeka tylko na znak od p. Har-

dinge, aby przekroczyć rzekę Sutlecz, zmierzyć się z Sikhami i przywrócić rząd w Pendżabie. Na Zachodzie zagraża coraz bardziej niespokojny republikanizm wybuchnięciem wojny w północnej Ameryce przeciwko posiadłościom angielskim. W Irlandyi miejscowe trudności i walki stronnice oraz zabiegi repcalistów zapewne powiększą się przez głód narodowy. W Anglii nastąpiło nader nadzwyczajne przesilenie w handlu pieniężnym, które jeszcze doprowadzić może do smutnych następstw i zawiślań. Stan praw zbożowych i handlu zbożowego przedstawia naturalną podstawę dla politycznej agitacji, a na uwieńczenie tego wszystkiego, gabinet jest wśród tych niepewności bardziej niż kiedykolwiek chwiejającym się i rozdwojonym. Ale z pomiędzy tych wszystkich kwestyj sprawa o Oregon jest najpilniejsza, bo najkłopotliwsza.

W *Morn. Herald* czytamy: „Radykalne dzienniki podobnie jak dzienniki związku przeciw prawom zbożowym, wspierane fałszywymi twierdzeniami gazety *Times*, od niejakiego czasu dokładają wszelkich starań, aby rozszerzyć w publiczności przestroch z powodu mniemanego głodu, jakim kraj ma być zagrożony, a to w celu spowodowania zmiany w prawach zbożowych. Wszystkie te zabiegi nie posłużyły jak tylko do wykazania złej woli jednych i drugich. Nasze targi są obficie zaopatrywane i ceny wszelkich gatunków zboża znacznie spadły.

Dzisiejsza *Gazette* zawiera nrzędowy raport admirała Cochrane, o jego wiadomej już wyprawie przeciw rozbójnikom morskim na wyspie Borneo, z którego się okazuje, że spowodowaną była przez uwięzienie dwóch angielskich poddanych pochodzenia indyjskiego. Zburzenie gniazda rozbójniczego Maludu nastąpiło dnia 13 sierpnia po kilku-godzinnej uporczywej walce, która kosztowała anglików 6 zabitych i 15 rannych. W miejscu zburzonym znaleziono między innymi dzwonek okrętowy z bremskiego okrętu *Wilhelm Ludwik* który, jeżeli się nie mylimy, w r. z. zginął na wodach chińskich.

Onegdaj w fabryce żelaznej pp. Cargill, Mounsey i komp. przez pęknięcie kotła parowego czterech robotników zostało zabitych a 22 rannych.

Dnia 25 b. m. na kanale królewskim w Irlandyi przez niedbalstwo sternika zatonał statek z 16 ludźmi.

W Dublinie znowu znaczny dom zbankrutował pod firmą Labestouche i Stafford.

Wszędzie jż na stałym lądzie Europy zaniechany, w Anglii zaś w całej sile kwitnący system dobrowolnego werbowania rekrutów, napotyka teraz znaczne trudności w Irlandyi, a to z powodu zmniejszenia dziennego żołdu. Zdaje się, że i Anglia będzie musiała wkrótce przyjąć inny system rekrutowania.

Dom, gdzie się urodził sir Walter Scott, w Edynburgu, służy teraz za karczmę. *Morning Herald* nazywa to prawdziwą profanacją.

W *Sun* czytamy: Dowiadujemy się, że bar-

dzo czynnie zajmują się postawieniem Kanady w stanie obronnym. Rozkaz dzienny wydany przez naczelnie dowodzącego siłą zbrojną w Kanadzie, wzywa oficerów wszelkich stopni, aby byli w pogotowiu do służby czynnej na pierwsze zawołanie.

— *Sztokholm 25 Listopada.* —

Król Jmé mianował Szambelana gabinetowego, Adama Lowenskjöld sprawującym interesa szwedzkie i norwergskie przy Stanach Zjedno. północnej Ameryki. Pierwszym raz posada dyplomatyczna poruczoną została Norwegczykowi.

Wydawanie papierów Króla Gustawa, przez profesora Geijer zostało już ukończone.

— *Rzym 22 Listopada.* —

Pan Debrauz, który z polecenia rządu francuskiego objeżdżał Niemcy, dla zdania sprawy o tamtejszych uniwersytetach, znajduje się teraz w Rzymie i onegdaj przedstawiany był Papieżowi na oddzielnem posłuchaniu, które trwało przeszło godzinę.

— *Palermo 20 Listopada.* —

Wezoraż po południu rosyjska parowa fregata *Kamczatka* odpłynęła do Genui, dla przywiezienia tu owdowiałej W. Księżny Meklenburg Szwerynskiej, siostry N. Cesarzowej rosyjskiej.

Z powodu imienia Królowej matki była wezoraż w pałacu królewskim wielka gala dworska i całowanie ręki.

## Rozmaitości.

### BITWA POD HODOWEM

OPOWIADANIE SZLACHCICA Z CZASÓW SOBIESKIEGO.  
przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Azmość Panie Kazimierzu, przy mnie zostaniesz przebaczyć, że ci żadnego nie powierzam dowództwa, ależ niewprawy jeszcze jesteś do niego, przyjdzie później okazyja; przede wszystkim zaś proszę cię, zachowaj zimną krew, i częściej się nie poddaw obawie; pierwszy raz stając do boju, trudna to nieco rzecz, jednak pamiętaj, że nie każda strzała zabija, nie każda szabla krew toczy.

Nie odpowiedziałem nic na to napomnienie, ale silnie przejęty jego słusznością, wy dobyłem karabelę z pochwy, gdy wspomniany już przez przemnie stary dworzanin wykrzyknął:

Dalipan Mości Dobrodzieju! tego pojąć nie mogę: kolumna, chociaż wyszła z lasu, nie rozbiega się wszcz, ale idzie wężykiem; — przetartł oczy — na matkę Boską Sokalską, to nie Tatarzy, widzę chorągwie i kopie, to nasi; regiment jazdy.

Ostatnie słowa starca pędem błyskawicy rozniosły się po całym dworcu, kto w nim żył tylko pobiegł na okop. Nie przeszkadzał Stolnik, istotnie bowiem, jak to dworzanin wzmiankował, dobrym kłusem w baczny porządku nadiągnęły dwie chorągwie kopijników; a gdy już tylko o kilka staj znajdowały się od nas, między wicśniactwem i dworskimi wzniosły się wykrzyki:

To chorągiew pana Zahorowskiego z Hodowa, a toż i on na przedzie, Bogu niech będzie sława! on nas od Tatara obroni.



Ten, którego niespodziewane przybycie tyle uradowało wszystkich, był to młodzian lat trzydziestu najwięcej, postawa jego dziarska, rycerska; twarz lubo opalona słońcem, pięknych rysów, dorodna; harcował na dzielnym rumaku, a zbliżywszy się do wałów, okrażających dworzec, wstrzymał swój hufiec, jakiś rozkaz mu wydał, a sam zsiadłszy z konia do nas postąpił.

Sam tylko Stolnik nie zdawał się podzielać radości, jaką wszyscy przejęci byli z przybycia rotmistrza; wysokie jego czoło gęste zmarszczki powlekły, brwi się ściągnęły ku sobie. Lekkim ukłonem odpowiedział na powitanie młodziana, i zimno poprosił; aby z nim przejść chciał do dworca, zapewne obawiał się, aby przyzniesione wiadomości nie osłabiły naszej odwagi, rycerskiego ducha nie złamały.

Jaką zaś była ich rozmowa, nie wiem; ale gdy wrócił rotmistrz, twarz jego wyraźnie zwiastowała niepokój i smutek, któremi zdawało się, że serce napełnione było. Po krótkiej rozmowie z jednym z znajomych sobie dworzanów, przystąpił do mnie:

Mości Panie, -- tęsknym rzekł głosem -- chcesz być zbawcą tego domu i rodziny, której niezadługo masz być członkiem?

Niezwykajnie to pytanie zdziwiło mnie nie pomalutką, nie przypominam już sobie co odparłem, lecz zapewne odpowiedź stósowała się do życzeń rotmistrza; bo dodał:

A więc na Boga proszę cię, skłoń Stolnika do zmiany projektu, do opuszczenia jak może bydyż najspieszniej tego domu. Wiadomość bowiem przyniesiona wam wczoraj przez Petyhorskiego oficera, zupełnie jest prawdziwą, nie i zagon i zgi Tatarów, ale cała ich horda spieszy w te strony; chce pomścić na majątkach Króla Jmci upartą wojnę, jaką wiedzie z Sultaniem.

Ależ Stolnik -- przerwałem, -- rachuje na obwarowanie dworca, na służbę i wieśniaków których uzbroił.

Mało znasz Aszmość Tatarów, -- odparł smutnie młodzian; -- gdyby wasze siły dziesięćkrotnie były większe, dworzec podwojnie obronny, i tak mało byłoby nadziei pomyślniej obrony. Powtarzam ci, cała horda spieszy w te strony i co najważniejsza, nie rozdzieliła się na drobne orszaki, ale wspólnie chce działać; -- zasypia was [strzałami, w kilka minutach zdobędą te okopy, rozrzuca palisady wasze; przeciwnie jeżeli skłonicie się do ucieczki, nadzieja zbawienia jest, Bóg miłosierny pomoże, na czas w Zółkwi stanieniem.

Ale czemu Waszmość tych samych przedstawień, nie zrobiłeś Stolnikowi? -- pytałem.

Zasępiło się wyraźnie więcej jeszcze oblicze młodziana. -- Czy mniemasz, że ten tego nie uczynił? -- rzekł smutno; -- ależ wszystkie rady moje nadaremne były, znasz go nie lubi zmieniać swoich przedsięwzięć, co więcej mało mi ufa, dawne zojścia, świeże wypadki powodem. Lecz dla Boga! jeżeli Aszmości drogiem bezpieczeństwo własne, a nadewszystko tej, którą wkrótce żoną masz nazwać, spiesz się, błagaj go, jedna minuta straconego czasu, w okolicznościach w jakich znajdujem się, wszystkich, o zgubę przyprowadzić może.

Ton głosu, szczerość porad rotmistrza, nie pozwoliły mi wahać się. Poszedłem do dworca, znalazłem Stolnika w gościnnej izbie przechodził się po niej gniewny szerokim krokiem. Stolnikowa była też, klęcząc na ziemi głowę wsparłszy na przyległym żydłu, głucho jęczała; oczywiście

była świadkiem porad rotmistrza, czuła ich słuszność, i nakłaniała do ich przyjęcia małżonka; jej prośby przeciw odrzuconemu zostały, przekonałem się o tem. Gdy mowiem wszedł, Stolnik wstrzymał się w przechadzce, gniewnie brodę potargnął i wskazując na płaczącą niewiastę wyrzekł:

Otóż to kobiety, otóż szlachcianki! nasze żony matki naszych dzieci! przez Bóg żywy! wszystka krew burzy się w żyłach. Pojmujesz Aszmość, ona mi radzi, abym uciekał, abym przyjął opiekę rotmistrza.

Nie o siebie lękam się, nie o swe zbawienie błagam cię, -- wykrzyknęła matrona, powstając z klęczek; -- wiesz przecie, nigdy nie sprzeciwiałam się twojej woli, lecz teraz, gdy idzie o los, o życie i honor naszej córki; inna rzecz, chcesz ją zgubić, na hańbę narazić, poświęcić swojej nieważności dla rotmistrza.

Tak jest -- wtrąciłem pospiesznie, gdy matrona mówić przestała -- dla Boga! Panie Stolniku, tu niema nad czem myśleć, niebezpieczeństwo w jakim zostajemy powinno wymówić smrotę ucieczki; rozsądek nakazuje przyjąć szlachetną pomoc.

Szlachetną? -- powtórzył gniewnie starzec: -- ach Mości nie znasz go, nie wiesz, nie pojmujesz ile on mnie, ile tobie samemu zawinił, jaką przeskodą w projektach był. Bóg widzi, gdyby nie on, ale kto inny ofiarował pomoc, nie wahałbym się ni chwili, lecz hyc obowiązany moje zbawienie człowiekowi, któremu niedawno zamknęło się dom, który niedawno jeszcze przyniósł strapienie od innego cięższe, to strasznie, boleśnie.

Nie pojmowałem słów starca, ależ nie mogłem wahać się w przynoszeniu rad, i stosownych do położenia naszego uwag. Stolnik słuchał ich najpóźniej z gniewem, powoli jednak, zwalczony rozsądkiem przedstawień i płaczem żony, uspakajał się, a wreszcie rzekł:

Niechajże będzie jak chcecie, uciekajmy, gdy to pospółtem radzicie. -- Zwrócił się do mnie. -- Pamiętaj jednak Waszmość, żeś pierwszy był do przyjęcia pomocy rotmistrza, nie wymawiaj więc kiedyś tego postępcu, nie zarzucaj występnej nierozwagi; dopełniłem mojego obowiązku, ty myśl o reszcie.

Jak poprzednio tak i teraz mało zważałem na dziwne Stolnika wyrazy, przypisywałem je jakimś nieprzyjaźni dla rotmistrza, może z sąsiednich zajęć może z oddawna wkorzenionych przesądów wpływającej, a co żywo zająłem się przygotowaniem do odjazdu. W dwie godziny już później miał on miejsce. Karawana nasza była liczna. Składali ją nie tylko dworzanie, ale nawet wieśniacy, tych przecież nie było wiele, większa część korzystając z pozwolenia rotmistrza, z żonami i dziećmi schroniła się w lasy. Rotmistrz bacznie straż trzymał, rozdzielił swoje chorągwie, było ich bowiem dwie, jedna własnego jego dowództwa, druga szlachcica z Podola nazwiskiem Tyszkowskiego; temu zlecił nasze konwojowanie, sam jako na pilnego wodza przystąpił, rozsyłał podjazdy to naprzód na oświetlenie drogi, to na strony, aby hisurman niemógł nagłym napadem zagarnąć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Paryżu umarł niedawno Jakób de la Martynier wybawca Napoleona. Było to w r. 1809,



przed sławnymi bitwami pod Aspern i Wagram; Napoleon odbywał na placu Karuzelskim przegląd wojsk przeznaczonych do wyprawy, w tém, wspina się jego wierzchołek, rozbrzyska się, Cesarz traci cugle, i z przestraczem publiczność widzi wierzchowca pędzącego ku niskim drzewom stajni, o której mur, Cesarz nieochybnie stałby rozbił. Wtem z półrośną tłumy wybiega młody człowiek, rzuca się koniowi w drogę, i z zadziwiającą zręcznością chwytając go za cugle, a tak zmusza do stania. Napoleon ze zwykłą swoją obojętnością pyta się swego wybawcy o nazwisko, i czego sobie życzy: „Najjaśniejszy Panie, nazywam się Jakób de la Martynier, zajmowałem się dyplomatyką i byłbym szczęśliwy, gdybym uzyskał miejsce przy poselstwie w Stambule. Napoleon kazał dowiedzieć się o zasługi młodzieńca i dał mu miejsce przy .... cesarskich tajniach. Jakób de la Martynier umarł po 36-letniej służbie jako pierwszy koniuszy.

-- Niedawno włościanin pod Sewillą, mający syna jedynego, a córek aż siedm, rozpacział, że musi tegoż jedynaka oddać do wojska. Córki widząc rozpacz dobrego ojca, oświadczyły jednogłośnie, iż 4ry z nich losem wybrane zaciągną się do posługujących żołnierzom, gdy ich kochany brat zostanie uwolnionym, aby mógł przy ojcu pomagać w gospodarstwie. Władza właściwa dozwoliła to uskutecznić. Trudno opisać radości ojca i dobrego jego potomstwa.

### Doświadczenia fizyczne.

Na tegorocznem zgromadzeniu uczonych angielskich i innych w Kembrycz, ściągnęły na siebie powszechną uwagę *doświadczenia fizyczne* wykonane przez pana Boutigny Francuza, które okazały, że jeżeli leje się woda zimna na płaszczyznę metaliczną do pewnego punktu do czerwoności rozgrzaną, wówczas gorącość tejże płaszczyzny nie udziela się wodzie, owszem woda zamienia się w bryłki okrągłości lodu. Takiż skutek nastąpił przy laniu wody w kubek platynowy do czerwoności rozżarzony.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 do dnia 16 Grudnia.

Nobisiewicz Mikołaj, Antonoff Grzegorz, Petroff Simon, Karonetoff Antoni, Latschinoff Ussif, Semenoff Makary, Simon Kajetan, Tewecki Orest, Schmidt Franciszek, z Polski; -- Semenoff Wasil z żoną Alexandrą, z Galicyi; -- Muhr, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Schaefer Karol, Schmidt Wilhelm ob., Aledin-ski Mikołaj, Pozeski Teofil, do Polski; -- Nowakowski Franciszek ob., do Galicyi.

## Doniesienia Urzędowe.

Nro 477.

DYREKCYA OGÓLNA SZPITALI.

*W Wolnem Mieście Krakowie.*

Z powodu iż dotychczasowy przedsiębiorca dostawy żywności dla Szpitala S. Łazarza kontraktu o entrepryzę tę z nim zawartego, nie dotrzymał, Dyrekcyja Ogólna na koszt i ryzyko jego ogłasza nową licytacją na toż przedsiębiorstwo, przez czas od dnia 1go Stycznia do końca Lipca 1846 r. trwać mające, pod warunkami, jakie wspomnionego Przedsiębiorcę obowiązywały. Licytacya ta odbędzie się w Sekretaryacie Dyrekcyi Ogólnej na dniu 22 b. m. i r. do godziny 12tej w południe przez deklaracje opieczetowane, gdzie takowe chcący podjąć się tej dostawy, złożą, i w nich wyraźnie zamieszczą ceny, po jakich porecy dla chorych i służby Szpitalnej dostarczać sobie życzą. Należy wniesić do Kasy Głównej Szpitala Sgo Łazarza *vadum* złotych polskich 2,000 które tamże aż do końca entrepryzy jako kaucya pozostanie, — o innych zaś warunkach tej dosta-

wy, tudzież gatunkach i cenach porecyj, po jakich dotąd były dostarczane, każdego czasu w miejscu do licytacji przeznaczonem, wiadomość powziąć mogą.

Kraków d. 11 Grudnia 1845 r.

Prezylujacy  
SCHINDLER.

Sekr. Tyrałski.

PREZES SĄDU WYŻSZEGO

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okregu.*

Wmyśl Art. 118 kod. Cyw. podaje do powszechniej wiadomości, iż Trybunał Wolnego Miasta Krakowa Wyrokiem w dniu 5 listopada 1845 r. zapadłym, po bezskutecznem wmyśl Art. 119 kod. Cyw. przedsięwziętem śledztwie, Maryannę Teresę dwojga Jmion Księżycową za nicobecną uznał.

Kraków dnia 12 Grudnia 1845 r.

BARTYNOWSKI.

A Giebuttowski.

## Doniesienie prywatne.

W dniu 14 b. m. i r. w przestrzeni między Bronowicami małemi, rogatką, ulicą Długą, Sławkowską, Rynkiem głównym i ulicą Grodzką wieczorem, zginęły dwie książki oprawne w dykturę czarną z współskórkiem złotym, z napisem na wierzchu: „Akta Cywilne urodzin Ewangelickich, w Krakowie na rok 1845, 2<sup>o</sup> Chrzcielnica z Neusilber, ze zba-

nuszkami podobnym, z cyframi na zewnętrznym brzegu: B. U. St. d. 23 Stycznia 1845 r., 3<sup>o</sup> Toga X. Ewangelickiego czarna z białym kolnierzem; — rzeczy te zawinięte były w serwecie stołowej białej z cyframi A. O. Znalazca otrzyma nagrodę Złp. 50, i zechce je oddać pod Nr. 109 w ulicy Grodzkiej.